

SŁOWO

RO XVII. Nr. 296 (5220)

WILNO CZWARTEK 27 PAŹDZIERNIKA 1938 R.

CENA 20 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Wino Żanikowa 2. Telefon. Redakcji
17-82. Administracji 228. Administracja
czynna jest od godz. 9-tej do 4-tej po
pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje co-
dzienne od 17-tej do 18-tej
Przedstawicielstwo w Warsztwie
Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9-08-40.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem
do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł.
zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rekopisów niezamówionych
nie zwraca. Administracja nie uwzględ-
nia zastrzeżeń co do rozmieszczenia
ogłoszeń



*Kwestje społeczne i gospodarcze
były dla nas zawsze czemś wtórnym,
drugorzędnym, środkiem, a nie celem,
którym był zawsze testament wielko-
mocarstwowości polskiej realizowany
swego czasu przez Władysława IV,
poetyzowany w czasach niewoli przez
Sienkiewicza, restaurowany pod Kijo-
wem przez Piłsudskiego.*

Reformy konstytucyjne we Włoszech

RZYM w październiku.

Ostatnia kadencja obrad Wielkiej Rady Faszystowskiej, przyniosła w rezultacie przemianę w dotychczasowym obliczu konstytucyjnym Włoch. Z jednej strony uregulowano rozwiązanie zagadnienia rasy, a z drugiej przyjęto projekt nowej Izby Związków Faszystowskich i Korporacji, która zastąpi dotychczasową Izbę Posłów. XXIX Izba, od czasu powstania zjednoczonego Królestwa Włoch, uchwała prawdopodobnie nowe prawo i zemrze chwalebna śmiercią mohikanów parlamentarizmu w rozumieniu gasnącego świata liberalizmu i demokracji.

Nowy statut rasowy był już omawiany obszernie na łamach „Słowa” nie będąc więc powtarzaniem głównych jego zasad. Niemniej interesująco niż zagadnienie rasowe przedstawia się sprawa Izby

Związków Faszystowskich i Korporacji, której powołanie do życia jest bliskie. Można zauważyć iż jest ona bardzo śmiała i ciekawą koncepcją wiążącą ściśle ustawodawstwo ze stałą kontrolą potrzeb życia społecznego i narodowego. Odrzucenie systemu wyborczego, zerwanie z tradycją zwoływania i rozwiązywania sejmów, stworzenie ciągłości prac prawodawczych i znalezienie naturalnego sposobu odmiadżania i odświeżania zespołu izbowego — to są najistotniejsze cechy charakterystyczne nowej Izby włoskiej. Bardzo rewolucyjnie burzy ona tradycyjny porządek parlamentarny a jednocześnie zachowuje cechę demokratyzmu w wynikach, albowiem dzięki reformie nowa Izba w większym niż dotąd stopniu zachowuje reprezentację wszystkich odcinków politycznych i produkcyjnych życia narodu.

Związanie uprawnień do powołania do nowej izby z faktem przynależności do Wielkiej Rady Faszystowskiej, do Narodowej Rady Partii Faszystowskiej lub do Narodowej Rady Korporacyjnej wprowadza automatyzm funkcji. Utrata stanowiska zajmowanego na odcinku politycznym czy wytwórczym automatycznie powoduje utratę kwalifikacji poselskiej a odwrotnie powołanie na takie stanowisko przesądza automatycznie otrzymanie kwalifikacji i wstęp do izby. Proces rozwojowy państwa wymagający zmian na stanowiskach partyjnych i korporacyjnych będzie wprowadzał naturalnie i bez wstrząsów nowe siły do pracy ustawodawczej. Ma się rozumieć dopiero praktyka wykaże w całej pełni skuteczność i właściwą funkcjonalność koncepcji w swej zasadzie słusznej.

Prasa włoska jednogłośnie u-

waża nową izbę za wyraz przemian duchowych i materialnych dokonanych przez ustrój faszystowski we Włoszech i za syntezę procesu rozwojowego nowego Państwa Faszystowskiego. Zaznaczyć trzeba, że senat Królestwa pozostanie w swej dotychczasowej formie, jako izba wyższa a żaden z senatorów lub akademików nie może być równocześnie posłem do nowej izby.

Reformy konstytucyjne dokonane przez Wielką Radę Faszystowską mają, jak już to powiedzieliśmy, olbrzymie znaczenie dla historii współczesnych Włoch i dlatego właśnie zasługują na uwagę. Mają one bowiem znaczenie doświadczenia dla innych krajów i narodów szukających rozwiązania dla równoznacznych albo tylko podobnych zagadnień o charakterze państwowym.

Leonard Kociemski.

Odwet na pułk. Sławku

Ostry atak na Stronnictwo Narodowe

ZEBRANIE WYBORCZE SENJORÓW LEGJONU MŁODYCH

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Wczoraj odbyło się w Warszawie przedwyborcze zebranie seniorów Legionu Młodych przy udziale wszystkich wybitniejszych dawnych działaczy tej organizacji. Zebranie rozpoczęło się od stwierdzenia przez przewodniczącego p. Rudzińskiego, iż kandydatury młodolegionowe zostały odrzucone i wobec powyższego Legion Młodych postanawia poprzeć kandydatury reprezentujące świat pracy.

Po przemówieniu przewodniczącego zebrania delegaci sześciu warszawskich okręgów wyborczych składali informacyjne sprawozdania o osobach poszczególnych kandydatów w każdym z tych okręgów. Z tych sprawozdań wynika, iż Legion Młodych popierać będzie następujące kandydatury: W okręgu 1. T. Kattelbacha i M. Orłanowskiego; — w okręgu 3 St. Dąbrowskiego i p. Wyszynskiej; — w okr. 4 b. senatorki Kudelskiej i prezesa Centralnej Kom. Porozumiewawczej Związku Pracowników Józefkiewicza; — w okręgu 5 prof. Makowskiego, (w okręgu 5-tym wśród zebranych ujawniły się pewne sympatie dla kandydatury inż. Milewskiego, natomiast inny kandydat w tym okręgu, b. poseł Szczepański, został w dyskusji oceniony jako chwiejny i postanowiono pozostawić go własnemu losowi); — wreszcie w okręgu 6-ym kandydatury Marii Matuszewskiej i b. posła Jurkowskiego. To ostatnie nazwisko wywołało jednak pewne sprzeciw.

PRZECIW JAKIM KANDYDATUROM LEGJON MŁODYCH
PROWADZIĆ BĘDZIE AKCJĘ?

Ustalono następnie, że Legion Młodych zwalczać będzie w okręgu 5-tym stolicy kandydaturę pułk. Sławka, forsując natomiast prof. Makowskiego, dla którego wyrażono bardzo wielkie uznanie i sympatię.

Ze słów przewodniczącego wynikało, iż Legion Młodych uważa, że w obecnej chwili, nadarza się sposobność do wywarcia „zemsty” na pułkowniku Sławku za cios, jaki zadał on w swoim czasie tej organizacji, występując z jej senjoratu wraz z całą grupą poważnych Piłsudczyków. „Jeżeli dzisiaj tak źle wyglądają nasze wpływy wśród młodszego pokolenia — zawołał jeden z mówców — mamy to do zawdzięczenia pułk. Sławkowi”.

Następnie ustalono, że prócz pułk. Sławka należy zwalczać kandydatury inż. Taafego oraz księdza Padacza (w okręgu na Pradze), tak samo b. posła Hoppego i Szujskiego, obydwu z grupy Jutra Pracy.

MOWA REDAKTORA KATTELBACHA

Gorąco witany jako „wypróbowany przyjaciel” Legionu Młodych, p. Kattelbach wygłosił wśród oklasków przemówienie kandydackie. W porównaniu z tem, co mówili inni kandydaci, przemówienie p. Kattelbacha wypadło jako wielka mowa polityczna. Jeżeli w przyszłym parlamencie będziemy musieli wystąpić takich mów reprezentantów świata pracy, to augury dla parlamentu będzie do reszty podkopany.

Redaktor Kattelbach poświęcił główną część mowy opozycji, przyczem stosownie do obecnego kursu najsilniej uderzał w Stronnictwo Narodowe. Określił je jako nieudane małżeństwo „bezzębnej staruszki z jurnym młodzieńcem”. (Bezzębną staruszką ma być p. Dmowski). Stronnictwo Narodowe nazwał zlepkiem różnych wpływów. Nie lepiej obszedł się z P.P.S. Najmniej natomiast mówił tam przedstawiciel władz głównych o ozonie o samym ozonie i jego programie... Wyraził przekonanie, że ozon przechodzić będzie jeszcze dalsze miany w swej strukturze politycznej i że dążyć będzie do zapewnienia w ozonie większego wpływu czynnikom demokratycznym. P. Kattelbach będzie więc z p.p. Poniatowskim i Kwiatkowskim reprezentował w ozonie część demokratyczną.

Po przemówieniach powzięte zostały uchwały za zmianą ordynacji wyborczej. Zdaje się, że Legion Młodych oczekuje od bliskich mu kandydatów do parlamentu, iż przy ewentualnej zmianie ordynacji wyborczej uzyskają uwzględnienie jego postulatów. Charakterystyczne jest, że w czasie zebrania ujawniły się sympatyczne akcenty dla lewicy.

Nowy wicewojewoda łódzki

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Dotychczasowy wicewojewoda łódzki, Wendorff, ustąpił z zajmowanego przez się stanowiska. Wicewojewodą w Łodzi mianowany został inż. Józef Jellinek, naczelnik wydziału samorządowego województwa łódzkiego.

Czesi odrzucili plebiscyt

lecz zgodzili się na arbitraż z udziałem Rumunii

PRAGA PAT. O GODZ. 23,15 CZESKA AGENCJA TELEGRAFICZNA OGŁOSIŁA NASTĘPUJĄCY KOMUNIKAT:

„ODPOWIEDZ RZĄDU CZESKOSŁOWACKIEGO NA NOTĘ WĘGERSKĄ Z DNIA 24 B. M., WEDŁUG INFORMACJI CZESKIEJ AGENCJI TELEGRAFICZNEJ, WYRAZA SZCZERE ŻYCZENIE CZECHOSŁOWACJI OSIĄGNIĘCIA SZYBKIEGO I CAŁKOWITEGO ROZWIĄZANIA SPRAWY MNIEJSZOŚCI WĘGERSKIEJ. RZĄD CZESKOSŁOWACKI W NOCIE SWEJ WYRAŻA ZGODĘ NA PODDANIE CAŁEGO ZAGADNIENIA MNIEJSZOŚCI WĘGERSKIEJ ORZECZENIU ARBITRAŻOWEMU WŁOCH I NIEMIEC, JAKO PAŃSTW SYGNATARJUSZY UKŁADU W MONACHJUM.

WEDŁUG OPINII RZĄDU CZESKOSŁOWACKIEGO, MOCARSTWOM TYM POWINNO BYĆ ZASTRZEŻO-

NA MOŻNOŚĆ EWENTUALNEGO PRZYCIĄGNIĘCIA INNEGO ARBITRA, NA WYPADEK, GDYBY OBA MOCARSTWA UZNAŁY ZA STOSOWNE PRZYJAĆ PROJEKT WĘGERSKI PRZYCIĄGNIĘCIA JAKO ARBITRA POLSKI, RZĄD CZESKOSŁOWACKI PROPONUJE, ABY DO UDZIAŁU W ARBITRAŻU PRZYCIĄGNIĘTA ZOSTAŁA RÓWNIEŻ RUMUNJA.

SPOSÓB I TERMIN EWAKUACJI OBSZARÓW, KTÓRYCH ODSTĄPIENIE JEST PRZEWIDZIANE, USTALONE BĘDĄ RÓWNIEŻ DROGĄ ORZECZENIA ARBITRAŻOWEGO.

PROPONUJE SIĘ UTWORZENIE KOMISJI RZECZOSPOWÓW, WĘGERSKICH I CZESKOSŁOWACKICH, KTÓRA PRZYGOTOWAŁBY I PRZYSPIESZYŁA WPROWADZENIE W ŻYCIE ODPOWIEDNICH ZARZĄDZEN.

RZĄD KARPATORUSKI DOMAGAŁ SIĘ PLEBISCYTU

Praga złożyła dr. Brodego z urzędu premiera

WARSZAWA Pat. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych rząd praski złożył niespodziewanie z urzędu premiera dr. Brod'ego po zainscenizowanej przez Pragę scysji w łonie gabinetu karpato - ruskiego. Ministrowie Baczyński i Rewaj, którzy zdawali sobie sprawę, że przyjęcie zasady plebiscytu musiałyby przesądzić o powrocie Rusi Podkarpackiej do Węgier, złożyli demonstracyjną dymisję spowodowaną stanowiskiem większości rządu karpato - ruskiego, która opowiedziała się za plebiscytem

Korzystając z wytworzonej sytuacji rząd czeski rozwiązał gabinet karpato - ruski, udzielając dymisji premierowi Brod'emu.

Nowym premierem mianowany został ksiądz Wołoszyn.

Jak się dowiaduje korespondent P. A. T.-a., decyzja dymisji premiera Brod'ego powzięta została jeszcze we wtorek wieczorem w warunkach dramatycznych.

W czasie obrad komitetu ministerjalnego karpato - ruskiego, które to obrady, jak wiadomo, poprzedziły plenarne posiedzenie rady ministrów, poświęcone redakcji odpowiedzi na notę rządu węgierskiego, doszło do ostrego starcia słownego między premierem Brodym i ministrami, opowiadającymi się przeciwko zasadzie plebiscytu. Stanowisko tych ministrów poparte zostało energicznie przez gabinet czeskosłowacki. Rząd centralny po krótkiej naradzie powziął decyzję udzielenia Brod'emu dymisji tak, aby nie mógł on wziąć udziału w dalszych naradach gabinetu.

Karpatorusów zmuszono

do wyrzeczenia się plebiscytu

PRAGA Pat. Odpowiedź rządu czeskosłowackiego na ostatnią notę rządu węgierskiego w sprawie uregulowania zagadnienia granicy między obu państwami wbrew poprzednim zapowiedziom doręczona została tutejszemu posłstwu węgierskiemu dopiero po godz. 18-tej. Zwłoka powyższa tłu-

maczy się komplikacjami, jakie powstały tymczasem między rządem karpatoruskim a rządem praskim na tle różnicy zdań co do zagadnienia ewentualnego plebiscytu.

DOPIERO NOWOUTWORZONY RZĄD KSIĘDZA WOŁOSZYNA PO DESTYTUCJI PRZEZ WŁADZE CZESKIE PREMIERA BROD'EGO, WYRAZIŁ ZGODĘ NA ODRZUCENIE PRZEZ PRAGĘ PLEBISCYTU, KTÓRY, JAK UTRZYMUJĄ KOŁA CZESKIE, MUSIAŁBY WYPAŚĆ NA KORZYŚĆ WĘGIER.

Dr. Brody aresztowany?

PRAGA Pat. W godzinach wieczornych rozeszły się tu uporczywe pogłoski o rzekomym aresztowaniu usuniętego wczoraj ze swego stanowiska przewodniczącego rządu karpato - ruskiego dr. Brod'ego.

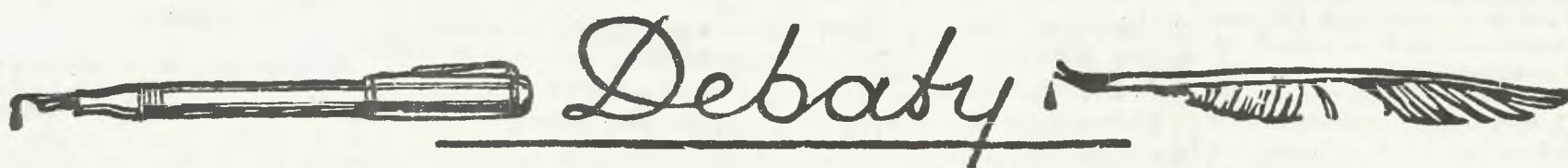
W kołach oficjalnych wiadomości tej nie potwierdzają.

Powstanie na Podkarpaciu rozszerza się

PRAGA Pat. Sytuacja na Rusi Podkarpackiej jest w dalszym ciągu zagniona. We wtorek w szeregu miejscowościach dochodziło do licznych utarczek powstańców z oddziałami czeskiemi. Nadchodzą wiadomości o aktach dywersyjnych na tyłach wojsk czeskich, jak np. wysadzanie mostów. W niektórych miejscowościach ludność miejscowa rozbraja oddziały czeskie.

(O wykładzie Ribbentropa do Rzymu w sprawie rewindykacji węgierskich podajemy na str. 2-ej).

CZYŚĆ ZĘBY PASTĄ DENS



„Prosto z Mostu“

Ofensywa
ZA SAN DOMINGO?

W ostatnich tygodniach okropnie się rozwrzeszczały niektóre dziewczynki w niektórych „domach tolerancji“ nad uroczą Sekwaną. Ni stąd ni zowąd. Gości mało i coraz mniej. Belg już nie przychodzi, Jugosłowianin, Rumun także, o Moskalach ani mowy. Właściwie to się powinny były rozwrzeszczeć na tego Słowaka - Czecha. Szczególnie za tę ostatnią ceremonię nieprzyjemną.

W jednej sali ratusza praskiego poustawiano kosze. Przez tę salę od rana przemaszzerowywali kombataneci i niekombataneci i przechodząc koło koszy rzucali w nie francuskie odznaki honorowe, order, medale i t. p. Na drugi dzień wieczorem pełne kosze odwieziono do poselstwa francuskiego. Bardzo przykra sojusznicza demonstracja. O tu, w tym wypadku, byłoby się o co obrazić. Rzeczywiście afront i to na wielką skalę, na historyczną. A tymczasem skrupiło się ni stąd ni zowąd na Polakach. I dziewczynki w krzyk i wrzask na gościa z Polski. Ataki hysterji dawno niebywały z pianą toczoną z ust, tupaniem, wylewaniem pełnych kubków, wyzywaniem, groźbami.

No ale dlaczego tu tak zaraz o „maison de tolerance“ i metafory z dziewczynkami?

A po kupne. Bo prasa kupna. Każda gazeta paryska kupna. Ta za tyle tamta, za tyle, każdy artykuł tyle, z minimalnymi wyjątkami organów integralnego nacjonalizmu, wszystko inne sprzeczne i kupne. Kto jeszcze nie wierzy, niech sobie przypomni rewelacje „Crapouillota“ z 1935 r. i wcześniejsze listy przekupnych dostarczane przez Markutina redakcji „L'Action“ i równocześnie w „L'Humanité“, więc z dwóch boków. Nie tylko bulwarówki, nie, i nietylko Quatre Grande (Journal, Matin, Echo, Petit Journal) ale i starsze nawet od Mistinguette i od Sorrel także. Taki Temps na przykład, osoba bardzo poważana nad Wisłą i Wierpierzem. I co się to okazało. Od cesarskiego radcy rosyjskiego p. Rafałowicza przed wojną brała skromnie jak na owe czasy bo po 150.000 franków za t. zw. specjalne numery carsko-rosyjskie, ale brała. Od Białego Caratu. Ale od Czerwonego Caratu także. Na jaw to wyświetliła uczciwa Action w r. 1928. „Gościem“ był Krassin, teść tego scelerata Bergery. Lekką ręką wypłacał damulce od ciężkiego przemysłu (a więc kapitalistce i broniącej kapitalizmu) po 520 tys. franków. Wszyscy brali, wszyscy biorą i wszyscy będą brali. Lisez Crapouillot z czerwca roku 1935!!

Lisez L. Daudeta: „Au temps de Pudas!“ Lisez Barresa Sur les Cloaques! Lisez Veullota! Odeurs de Paris! Lisez J. Paul Courrier! H. Rocheforta! Leona Bloy! L. Taihade („Wizerunek Matina“), a więc świadków oskarżenia z pierwszej ręki wiarygodnych, zaprzysiężonych. Pra-

RYTM
i wigor serca

oto co trzeba zachować w życiu najdłużej. Przy sklerozie, artretyzmie, przewlekłych cierpieniach dróg oddechowych, naturalny sok czosnku F. F. Ap-teka Mazowiecka, Mazowiecka 10.

se codzienną posiadają jak wiadomo wszystkie narody i wszystkie języki. I omal żaden naród kuli ziemskiej nie ma prasy tak przekupnej i sprzedajnej. Trzecia Republika ma prasę prostytuującą się dzień w dzień, noc w noc, normalnie, bezceremonialnie, z każdym, z każdym co zapłaci. Dlaczego piszemy: „bezceremonialnie“? A bo uczciwy „Crapouillot“ z czerwca r. 1935 reprodukuje taki np. list dyrektora generalnego cieszącej się bądź co bądź lepszą opinią stosunkowo dziewczynki t. j. „Echo de Paris“ (dziś już nie funkcjonującej) od cesarskiego radcy stanu M. Rafałowicza:

„Niniejszem dziękuję panu najserdeczniej za przyznanie naszemu piśmu subwencji. Wiadomo panu, jak byłem zmartwiony, że nasze piśmo ich nie otrzymało, podczas gdy inne dzienniki, o mniejszym nakładzie, były umieszczone przez pana na liście rozdzielczych. Mniej mi zależało na korzyściach pieniężnych, aniżeli na stronie moralnej i rad jestem, że temu stanowi rzeczy zostaje położony kres“.

„Echo de Paris“!

To tedy mając na względzie czyli biorąc pod uwagę, nie należy nam zbyt patetycznie oceniać efuzji tych przeważnie doskonałych piszących ale obstawianych i wynajmowanych potentatów pióra. Ani nie należy się nam puszczać i cieszyć, jeżeli taki a taki chequard (czy checkista), taki a taki cumular (ma kilka pensji i jest deputowanym) względnie taki a taki sauer-schwein czy perdinax (żyd Gerard) napisze o Polsce i Polakach same superlatywy. Ani też znowu nie należy nam tragizować, jeżeli któryś z tych wytwornych, eleganckich, wirtuozowsko piszących (clarte latine!) moralnych łapserdaków (sojusznicznych) będzie domagał się zwrotu korridoru i Danziga, albo wprost proponował demembrement między Sowiety a imperjum Hitlera. Tak w tamym, jak i w tym wypadku ktoś zapłacił, ktoś nie dopłacił, albo zapłacił ten z naprzeciwnika. Pod tym względem nadal sa te pissoiry niepoprawne i nieuleczalne. Przyparci do muru powołują się na wielkich Encyklopedystów i na wielkiego Woltera (nomen magnum), którzy też systematycznie brali to od Fryderyka to od Katarzyny za wybielanie ich w opinii europejskiej a szkalowanie Polaków.

To co nas teraz stamtąd z Paryża spotkało nie jest znowu taką prima nowalją. Ani ten wieloletni metek Bergery. ani pan de Kerillis, ani Władimir Władimiro-wicz d'Ormesson. ani Kostia Cot, czy Sasza Frossard b. minister, ani p. Bourgues, ani Petit Pharisien nie sprawili nam, jasno mówiąc, żadnej niespodzianki. Jeżeli co nas zmartwiło w tym momencie to zgłoszenie dymisji przez wiceprezesa „Les amis de la Pologne“ znakomitego archeologa hrabiego des Beguen, bo przy tej okazji dopiero dowiedzieliśmy się, że taki wiceprezes i taki uczony wogóle egzystuje. W ostatnich dwudziestu latach powtarzały się tam dans le cloaques, jak to nazywał Barres, au temps de Judas, jak to określili Daudet, ataki wodowstrętu co czas jakiś systematycznie. Można się było do nich przyzwyczaić i z tem oswoić.

W książce dałoby się skolekcjonizować antologię wyrzutów, zarzutów, pretensyj i inwektyw tych Graeculów p. t. „Polak w oczach aljantów“. W erze miz-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

drzenia się, podskoków i dance du ventre przed gościem z Berlina lat temu kilka inwektyw i o belgi na nas spłyły się jeszcze częściej. Brudu w bród! Czego to ten i ów prasowy suweren czy sutener nie wypisywał! Par exemple taki radzikos Jacques Keyser (siostrzeniec kapitana Dreyfusa) dziś jeszcze... nadal czy znowu... sekretarz nowego premiera. Sympatyczny skądinąd baronowie braciński Fabre - Louce też nie bywali wobec nas bardzo przyjemni. Nawet czytany w Polsce Benoit w swej powieści wschodnio - pruskiej! A Henri de Jouvenel w milionerskim „L'Intransigence“ własności żyda L. L. Dreyfusa? Nawet „Figaro“! zresztą też własność żydów Wertheimerów!

„Polacy rasa obrzydliwa! Moralny portret tego kraju znajduje się już w Monteskiuszu. Nie zmienił się od tego czasu ani na jotę. Dawny stan rzeczy był lepszy. Niech każdy z sąsiadów ma pod sobą część tego narodu, wtedy Polaków można by trzymać w spokoju...“

Oto jak pisała „La Nouvelle Revue Française“ w lipcowym zeszycie (nr. 214) roku 1932...

Takich kwiatków można by zebrać pełne „narecza“ do września, w dzień imienin senatorów Gliwiców, względnie Irenie Jah-witz, lub Winowskiej Racheli (od Rache).

Jakże to dziwne in puncto antypatii do Polaków godziły się z sobą prosowieckie „L'ordre“ z... watykańską „L'Epoque“... Jak często w stosunku do nas ten „Jardin des Betes Sauvages“ robił wrażenie „Le Noeud de viperes!“ No i jak wyraźna i nieskrywana niechęć wśród tych literatników paryskich, których my takimi masami tłumaczyliśmy i obkadamy, a których poprzednicy i antenaci w literaturze tyle, tyle nam w XIX-tym wieku okazywali zainteresowania i nawet sympatji!

A czego to nie wypisywała o nas rywalizująca jakby z komunistami prasa reprezentująca paryski katolicyzm, prasa Chretiens - Rouges, te tam różne wreszcie już zlikwidowane piśmka ojców dominikanów z Juvissey, te „Jutrzenki“ spod ciemnej gwiazdy podlizujące się Brian d'ytom w myśl srynnego odezwanika: („Będę się modlił do Pana Boga za panem, żeby Pan Bóg panu dopomógł i poszczęścił!“ — sic! Verdier!...)

A ileż to było przez ciąg tych ostatnich lat protestów antypolskich, wieców, meetingów, spędów hołoty międzynarodkowej do Sali Wagram, do „Hotel de Societe Savantes“ czy do... różnych Moulin Rouge, gdzie psiodczono i konspurowano całymi godzinami i tonami na... Polde-wię... No i jak z tą Poldewią wpadły fatalnie deputowane saltim-bankruty z „Folies Bourbon“!

W Polsce przechodziło się nad historią tych paryskich klerków, intelektualistów, potentatów reporty, pyskaczy adwokackich, demokradów i deputowanych (jeszcze niestety nie deportowanych) z całym spokojem do porządku dziennego. Ot Graeculi! myślało się, czy też Kartaginńczy w przedmnie nieuchronnej katastrofy,

wszelkimi siłami i sposobami przez nich przyspieszanej. Czytało się tylko skrupulatnie co o tej „Republique Kameradów“ wypisują poważni myśliciele, historycy, politycy, psychologowie, publicyści, Jeremiasze: Gaxotte, Massis, Maurras, Flandin, Tardieu, Beraud, Daudet, Bardoux świetny autor „Moderées“. Ich głosy przypominały naszego Skarę, Orzechowskiego, Małachowskiego, Kołłątaja. I tym Francuzom najserdeczniej się współczuło, podczas gdy dla potentatów reporty, dla królów prasowych, dla elewów Brianda i Bluma, Stawskiego Arletty i dla paryskiego wyznania katolików można było odczuwać jedynie obojętną chłodną odrzę. To też i dzisiaj w odniesieniu do tego, co tam wypisuje o nas „Mały Faryzeusz“ żyjemy obojętną i chłodną wzgardę. Właściwie to tam tem już nikt się nawet wśród Gallomanów nie przejmując Skoń czyli się te czasy gdy u nas słowo Francja rymowało się z... monstrancją.

Ostatnie popisy i wypisy Kerillisów, Frossardów, Bergerych, Geraudów (żyd Pertinax) damy Tabouis i t. p... dopełnią reszty. Teraz wiemy już dokładnie na jakich betonach gmach tej „dziecicznej“ przyjaźni spoczywa. Tragiczne sekundy krytycznych dni rozświetliły sytuację przeraźliwie jarząco. Ale pomimo tego rozświetlenia wiele jest jeszcze w ustosunkowaniach wzajemnych punktów i partyj niejasnych. Z temi cierniami, z temi niedopowiedzeniami, nieszczerściami i z tem ceremonijowaniem się jakby klienta z patronem musi być raz porządek zrobiony.

Do koszu „Legii“ wrzucać w Warszawie, jako to czynili w Pradze tutaj nie będą, tembardziej ci, którzy jej nie mają. A więc przedewszystkiem cały obóz narodowy, który jako ten Don Kiszot przed Dulcyneą kłękał i w piersi się bił, a zawsze z odkoszami wracał, gdy każdego innego wpuszczała. Aliści przypominać sobie i wypominać to trzeba będzie kolejno wszystko, co się tam nazbierało i atmosferę psuje. I nie tylko to z ostatniej doby historycznej, ale i z poprzednich... To i owo.

Czy to uzyska sobie aplauz powszechny, wąż Kościół Boży, a niejedyn koń boży będzie rżał niechętnie i wierzący kopytami. Par exemple: panowie towarzysze z „Robotnika“.

Ci poczciwosze wzięli teraz monopol generalny na germanofobie. Quelle duperie! Teraz, gdy Niemcy daleko. Ale dwadzieścia lat temu, ściśle dwadzieścia dwa, kiedy Niemcy byli bardzo blisko, bo w Warszawie, pamiętam jak caganie czworakami maszerowali na Zamek do generała Besselera. A co wypisywali o Francji i Francuzach? to... jak grzecznie poproszą... to się im przypomni... słowo w słowo.

No, a jeżeli wytwornisim z „Robotnika“ nie konwenuje styl i słownictwo jako że zbyt przepełnione słówkami ostrymi i nieprzychylnymi, to na usprawiedliwienie swoje autor też coś może wypowiedzieć do słuchu.

Chwaliliście towarzyszywie Ramolińscy i broniliście raz Bo-

ALARM NA MORZU

„Deutschland“ płonie Olbrzymi transatlantyk zdołano uratować

NOWY JORK Pat. W poniedziałek o godz. 23 min. 22 schwytano sygnały S. O. S., pochodzące z pokładu parowca niemieckiego „Deutschland“, podążającego z Hamburga do Nowego Jorku. Statek znajdował się w odległości 320 klm. na południowy - wschód od przylądka Race na Nowej Funlandji. Na pokładzie statku wybuchł pożar.

Morska stacja radiowa w Chatham w stanie Massachusetts zawiadomiła, iż trzy statki udały się na pomoc niemieckiemu parowcowi.

Tysiąc osób w obliczu katastrofy

NOWY JORK Pat. Parowiec „Deutschland“, który wczoraj w nocy zaalarmował amerykańskie stacje radiowe, zawiadamiając o pożarze na pokładzie statku i prosząc o pomoc, wyruszył dnia 20 października z Bremerhaven do Nowego Jorku.

Wkrótce po nadaniu sygnałów S. O. S. na pomoc niemieckiemu parowcowi podążyły parowiec amerykański „Manhattan“, parowiec norweski „Europe“, który znajdował się w odległości 120 klm od „Deutschland“, parowiec amerykański „Collamer“, odległy o 140 klm., parowiec amerykański „Traveler“, odległy o 200 klm. i parowiec francuski „Champlain“.

Parowiec „Deutschland“, na pokładzie którego znajduje się 590 pasażerów, i 400 ludzi załogi, zawiadomił w kilka minut po nadaniu sygnałów S.O.S., iż sytuacja jest poważna, pożar się rozszerza i niezwłoczna pomoc jest konieczna.

Morska stacja radiowa w Chatham w Massachusetts schwytala następnie depezę, nadaną przez „Deutschland“, w której zawarta była prośba, by statki, podążające z pomocą, uczyniły przygotowania na przyjęcie ewentualne pasażerów i załogi.

Na pomoc parowcowi „Deutschland“ udały się również liczne statki straży nadbrzeżnej.

Według wiadomości, otrzymanych z St. Jean na Nowej Funlandji istnieje obawa, iż akcja ratunkowa parowców, podążających na pomoc statkowi „Deutschland“, będzie utrudniona spowodu gwałtownej burzy, panującej w okolicach Nowej Funlandji.

Wybuch nastąpił gdy na statku tańczono

NOWY JORK Pat. Niebezpieczeństwo na statku „Deutschland“, na którym powstał pożar, zostało całkowicie zażegnane, dzięki niezwykłej ofiarności i odwadze, z jaką załoga statku walczyła z żywiołem.

Nikt z pasażerów nie odniósł szwanku. Wkrótce po przybyciu na pomoc parowca „Europa“ oraz amerykańskiego trawiera. Kapitan statku „Deutschland“ zawiadomił pasażerów, że pożar został zlokalizowany i żadne niebezpieczeństwo więcej już nie grozi.

Przyczyny pożaru wciąż jeszcze są nieznane.

Według przypuszczeń w składzie nr. 2 nastąpił wybuch. Wiadomość o tem zaskoczyła pasażerów podczas wieczoru tanecznego. Nie wywołało to jednak zbyt wielkiej paniki, albowiem część pasażerów znajdowała się już w swych kabinach.

Pożar zdołano ugasić

NOWY JORK Pat. „Associated Press“ donosi, że pożar, jaki powstał na transatlantyku „Deutschland“ został umiejscowiony, a następnie ugaszony przez załogę.

NOWY JORK Pat. Kapitan transatlantyku „Deutschland“ Steincke w rozmowie radiotelefonicznej z komunikował, że pod wieczór zamierza on ruszyć w dalszą drogę do Nowego Jorku o własnych siłach. Wszyscy pasażerowie znajdują się na pokładzie i żaden z nich nie ucierpiał skutkiem pożaru.

Transatlantyk „Europa“ i amerykański „Traveller“ pozostają na miejscu, by eskortować „Deutschland“ w dalszej podróży.

Stała komunikacja przez Atlantyk w ciągu 24 godzin

LIZBONA Pat. Zostały zakończone próbne loty celem utworzenia linii lotniczej pomiędzy Europą a północną Ameryką.

Wszystkie próby udały się dobrze. Czas przelotu z Ameryki na Azory i odwrotnie trwał za każdym razem od 14 godzin i 30 min. do 16 godzin, w zależności od wiatrów. Ostatnie dwa loty odbyły się z Berlina do Nowego Jorku i odwrotnie. Czas przelotu był 24 godz. i 20 godzin.

Próby wykazały możliwość otwarcia regularnej komunikacji na linii Lizbona — Azory — New Jork.

ya, raz Zmorowicza, to więc człowieku. Dla Was.
Tak pisali bowiem J. P. Courrier, Rochefort, Drumont, Warwyrzniec Tailhade! Bloy! wielki Bloy! Katolicki Veullot (Odeurs de Paris). Barres (Dans les Cloaques). A dzisiaj piszą tak boski Dodik i czarujący Céline.
I jak tak będę Car tel est mon bon plaisir.
Adolf Nowaczyński.

Ś. † P.
z PASZKIEWICZÓW
ZOFJA ISZOROWA
opatrzona śś. Sakramentami, po długich i ciężkich
cierpieniach zmarła 26.X 1933 r.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Mickie-
wicza 22 m. 21 dnia 27.X 1938 roku o godzinie 16.30
do kościoła św. Jakóba.
Pogrzeb w dniu 28.X o godzinie 9.30 na cmentarzu
śś. Piotra i Pawła.
O czym powiadamy
Dzieci, Wnukowie i Rodzina.

Wincuk Markotny

